

Wiek mnoży wątpliwości

Rozmowa | Julia Hartwig, poetka, eseistka, tłumaczka

W: „Zostało z tego tyle, co zapisa-
ne” – zauważa pani w wierszu z to-
mu „Bez pożegnania”. Jaką siłę ma
poezja?

JULIA HARTWIG: To zdanie bardzo prawdziwe, nie ma w nim prze-
chwálki ani zmyślenia. Ludzie od-
chodzą, papier zostaje. Jestem
przekonana, że jeżeli literatura nie
ucieka zbyt daleko od rzeczywisto-
ści, może spełnić bardzo ważne za-
danie. Josif Brodski krzewił myśl,
że poeta jest niezbędny narodowi.
Twierdził nawet, że naród, który nie
czyta poezji, najłatwiej poddaje się
totalitaryzmowi. To, oczywiście,
dziedzictwo romantyzmu. Z kolei
Auden uważał, że poezja nie ma
najmniejszego wpływu na życie. I z
jednym, i z drugim trudno się zgo-
dzić. Z pewnością jednak poezja łą-
godzi obyczaje, podtrzymuje szla-
chetność języka, przekazuje jakieś
prawdy. Oby zawsze istotne.

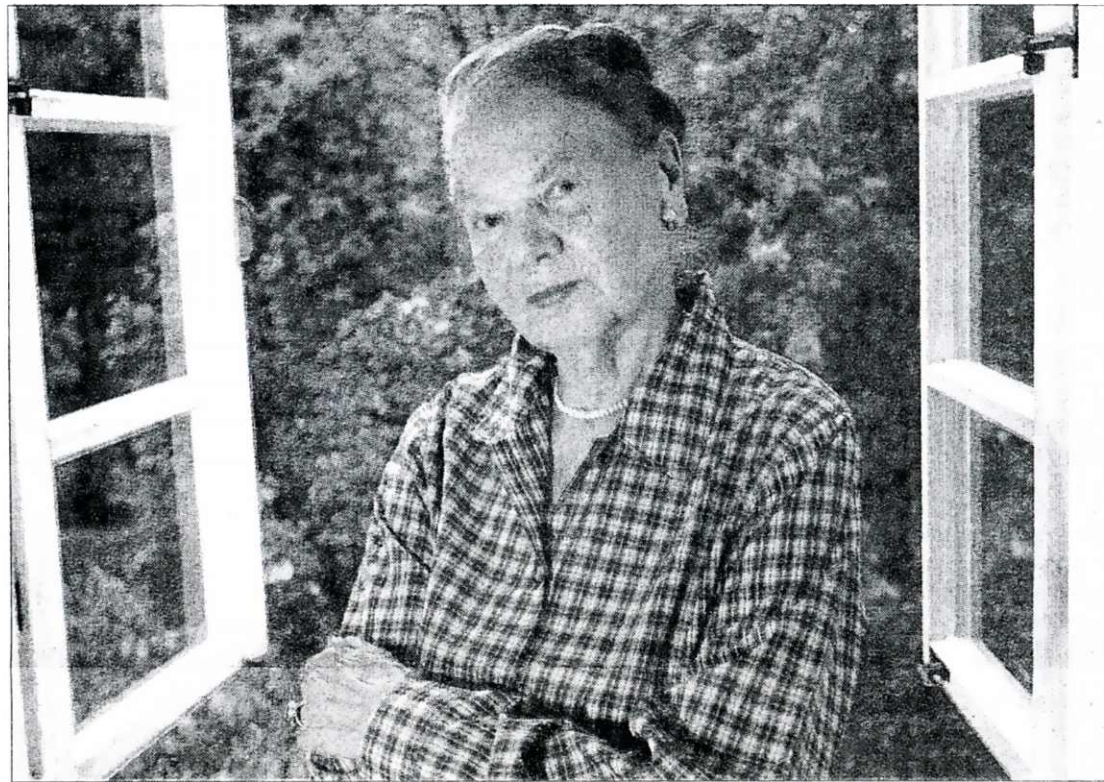
W tym samym tomiku czytamy:

„Wszystko pogubiłam/ nie ma już
nic/ miejsca straciły swoje miej-
sce”. W chwilę potem dodaje pani:
„Węć nic?”. Pani poezja staje się
poezją pytań. Z wiekiem nie zysku-
jemy pewności?

Pewność to przywilej młodości. W
miarę wpływu lat widzimy, jak rze-
czy obrastają w okoliczności, jak
trudno ocenić drugiego człowieka i
trwać uparcie przy swoim zdaniu.
Coraz bardziej jesteśmy niepewni
stwierzeń absolutnych. Tracimy
wiarę w to, co wydawało się słuszne
i nie do zakwestionowania. Choć
zawsze pozostają prawdy pierwsze.
Czy istnieje postęp? W medycynie,
technice – zgoda. Ale w obyczajach?
W humanistyce? W sztuce?
Czy można powiedzieć, że od cza-
su Rembrandta dokonano postę-
pu? Wszystkiemu przypisane jest
właściwe miejsce, do którego po-
wracamy i któremu staramy się
przywrócić życie.

Każde dzieło stanowi więc jakoś
samą w sobie? Odrębną i niezależ-
ną?

Można tak to ująć. Bo jak wytłuma-
czyć postęp? W czym by się obja-
wiał? Że w malarstwie doszliśmy do
abstrakcjonizmu? Owszem, w sztuce
i w życiu zachodzą fundamen-
talne zmiany. Współczesnego świata
nie sposób porównać z tym, który
pamiętam z młodości. Jest komple-
tnie inny.



KUBA KAMINSKI

SYLWETKA | Pół wieku z wierszami

Julia Hartwig, poetka, eseistka i tłumaczka, uro-
dziła się 14 sierpnia 1921 r. w Lublinie, dokąd
jej rodzice uciekli z bolszewickiej Rosji. Matka,
Maria z domu Birjukow, była Rosjanką, ojciec, Lu-
dwik – Polakiem. Zajmował się fotografią i tę pasję
odziedziczył po nim brat Julii – Edward. Drugi z bra-
ci, Walenty, profesor medycyny, leczył prymasa
Stefana Wyszyńskiego. Julia Hartwig była kurierką
AK. Po wojnie studiowała polonistykę i romanistykę,
przebywała na stypendium we Francji. Pierwszy

wiersz opublikowała przed wojną, ale za debiut
uznaje się tom „Pożegnania” (1956). Była żoną zmar-
łego w 1996 r. Artura Międzyrzeckiego.
Opublikowała zbiory wierszy: „Wolne ręce” (1969),
„Czuwanie” (1978), „Zobaczone” (2000). Jej ostatnia
książka to zbiór wspomnień „Wybrańcy losu”
(2006). W tomie „Błyski” (2002) czytamy: „Mówić
poważnie – to nierządno już poezja. Albo żartobli-
wie – to też bywa poezja. Nie umiesz jej określić, ale
dobrze wiesz, kiedy jest”.
—b.m.

Lepszy?

Nie powiedziałabym. XX wiek był
stuleciem okrucieństwa.

XXI nie zapowiada się lepiej...

Odradzają się faszystowskie ten-
dencje, z antysemityzmem włącznie.
Gdy przewidywano taką możli-
wość wkrótce po Holokauście, nikt
nie dawał wiary. Dziś zagrożenie jest
realne, a wyculenie społeczne na
zwyrodnienia – bardzo małe. Poja-
wiły się nowe zagrożenia: terroryzm
i fundamentalizm. Trzeba nam po-
kory i siły, dyscypliny wewnętrznej.
W żadnym razie nie zewnętrznej.
Wszystko, co zmierza ku kontrolo-
waniu wolności jednostki, nie jest
właściwą drogą. W Polsce pojawia-
ją się teraz takie tendencje, moim
zdaniem bardzo niebezpieczne.

W czym szukać oparcia?

Gazety i telewizja dostarczają infor-
macji, od których włos jeży się na
głowie. Skupienie, otuchę znajduję
w sztuce, w muzyce, malarstwie, li-

teraturze, ale także w drugim czło-
wieku, w ludzkiej solidarności, w
przyjaźni.

W wierszach przywołuje pani bli- skich: Brodskiego, Miłosza, Herber- ta...

Myślę, że spotkanie z nimi było dla
mnie rodzajem wyróżnienia od lo-
su. Ludzie ci umieli uczciwie i piękn-
ie żyć, co więcej: potrafili dać te-
mu wyraz w sztuce. Jan Józef
Szczepański, Jerzy Turowicz, Wi-
told Lutosławski byli postaciami
wzorcowymi. Każdy fragment ich
biografii można prześwietlić i nie
zakłóciłoby to ich tożsamości. Na
szczęście nie potrzebujemy tego
robić. Byli zakorzenieni w II Rze-
czypospolitej, świecie reguł, które-
rych się nie lamało, w świecie, gdzie
na co dzień nie mówiło się o patrio-
tyzmie i ojczyźnie. A przecież to
wtedy, w duchu bezinteresowności
i solidarności wychowano najwar-
tościowsze pokolenia Polaków. Na

szczęście są jeszcze dziś ludzie, któ-
rym można zawierzyć.

Kto to?

Choćby Tadeusz Mazowiecki. Cza-
sem, gdy mi ciężko, myślę o takich
postaciach. Odnoszę wrażenie, że
dziś człowiek, zamiast czuć się
współautorem życia, kompletnie
mu się podporządkowuje. Jednost-
ka zostaje wykluczona z podejmowa-
nia zasadniczych decyzji doty-
czących życia zbiorowego. Oczywi-
ście, można się ożenić, zbić majątek
albo zostać kłoszardem – taką wol-
ność mamy. Ale udział w życiu spo-
łecznym jest znikomy. Zjawisko to
potęguje bieda. Nasz kraj nie nale-
ży do zamożnych, na dodatek zo-
stał ciężko doświadczony przez his-
torię. Staramy się idealizować ob-
raz Polski, a często nie ma ku temu
dostatecznych racji.

Jakie jest miejsce poezji w tym pełnym zgłębku świecie?

Takie samo jak kiedyś, a może na-

Przekład jako efekt olśnienia

Wiersze Julii Hartwig
ukazały się wreszcie w j-
zyku angielskim.

Wyboru niemal 160 tytułów z ca-
łego dorobku poetki i ich
tłumaczenia dokona Bogdana
Carpenter, profesor literatury
polskiej na uniwersytecie w Mi-
chigan, wraz z mężem Johnem.
Julia Hartwig kilkakrotnie prze-
bywała na stypendiach
naukowych w USA i otrzymała
amerykańskie nagrody, jej utwo-
ry były jednak dotąd nieznanne w
kręgu języka angielskiego. Bog-
dana Carpenter powiedziała „R-
że była „olśniona i poruszona”
ostatnim tomem Julii Hartwig -
„Bez pożegnania”. Pracę umożli-
wił dotacja w wys. 20 tys. dolarów
przynana przez National En-
dowment for Arts (niezależna
fundacja państwowa). Tom uka-
zać się ma w 2007 r.

wet nieco ważniejsze. Da wnie-
poezję sięgali nieliczni, tak jest i
słaj, ale teraz, paradoksalnie
stwierdzają to księgarze – po w-
sze sięga więcej osób. Na 10 je-
czory autorskie przycho-
młodych ludzi, zwłaszcza
młodych kobiet. Może się
wydaje mi się, że kobiety
więcej czytają, nie tylko p-
zapominajmy jednak, że v-
rze społecznym więcej
osób poszukujących s-
spójrzmy na kolejki ustaw
przed muzeami, galeriami
mi sal koncertowych. To
prawdę pocieszające, daje
Niebawem w USA ukaże si-
wybór wierszy. Czy mogą-
się kłopotliwe w tłumacze
Nie sądzę, najtrudniej prz-
wierszu metaforę, łatwiej
moje wiersze budowane s-
na zdaniu. Jedno mocne,
we zdanie osadza mnie na
realnym istnieniu. Pisząc
się osiągnąć prostotę, w i-
dostępny sposób przekaz
ważkie. Erudycja schodzi
plan, ale kultura poetycka
na jest jak na dłoni. Poezja
na równi wrażliwością, c-
czeniem i mądrością życia
dy wiersz to próba odkry-
na nowo. W przeciwnym
warto go było pisać.

—Rozmawiał Barto: